



Słowo i Działanie

Magazyn

Kiedy wyjazd w teren... (artykuł o działalności kulturalnej w powiatach)

By nie być gołosłownym: do- stałem oto list od czytelniczki (nazwisko i adres znane redak- cji) z Kurzelowa (pow. włoszc- zowski), która m. in. pisze: (...) „Nasz dom kultury jest dość okazały, a mimo wszystko nie ma w nim jak spędzić wolnego czasu (...) czynny jest on od godz. 15 do 22. Ale co z tego, jak tam same nudy. Kierownictwo wcale nie dba o młodzież (...) jest organizacja ZSMW, ale tak, jakby jej nie było (...) na sali jest bardzo zimno (...) już od dwóch miesięcy telewizor jest nieczynny (...) jest kółko to graficzne, ale teraz nie widać żeby działało...”

Przykład wcale nie odosobno- ny. Od strony formalnej wszyst- ko niby jest. Nie ma tylko dzia- łalności kulturalnej. Co gorsze nie ma także koncepcji tej dzia- łalności w powiatach, nie mów- iąc już o gminach. Życie kulta- ralne w powiatach (a także mia- stach) jest w rzeczywistości w ca- łym zaniedbane.

Jako organizator — prakty- czny ruch społeczno - kulta- ralny chciałbym skorzysta- ć z zaproszenia do udziału w dyskusji nad nowym kształtem tego ruchu i po- dzielić się kilkoma uwagami i refleksjami.

Myślę, że istotą współczes- nego społecznego ruchu kulta- ralnego - oświatowego jest przede wszystkim kształtowa- nie aktywnych, twórczych po- siadaczy, podjęcie takich zadań, które nie mogą być roz- wiązane metodami admini- stracyjnymi, spełnianie naj- bardziej dotkliwych luk w or- ganizacji państwowego syste- mu upowszechniania kultury, zapoczątkowywanie i wypra- cowywanie nowych form dzia- łalności kulturalnej.

Rzecz, według mnie, pole- ga nie na dublowaniu poczyn- izań państwowego systemu u- powszechniania kultury, ale na wzajemnym rozszarpaniu i uzupełnianiu się, opartym o renowację programu rozwoju i upowszechniania kultury, któ- rych kompetencje i zadania wyraźnie są rozgranicozone i podzielone. Jeżeli bowiem spo- łeczny ruch kulturalny zastę- puje państwowe placówki i instytucje kulturalne, zatra- ca to, co w ruchu społeczno kulturalnym jest najcenniejsze - antybiurokratyczny i antyuniformistyczny sposób prowadzenia działalności kul- turalnej.



nie korzysta w zasadzie z usług artystycznych instytucji państwo- wych (wyjątek stanowią estrady i lektory TWP, którzy o powiał i - gminie - zachoczą). - Aż dziw bierze że wiele instytucji i przed- sięwzięć ogranicza zainteresowa- nie sprawami kultury do tzw. minimum. Aż strach pomyśleć: co by się działo, gdyby przez brak zainteresowania położyć na obie łopatki - np. rolnictwo lub przemysł? Młoci się obecnie, zakładana nigdzie po cichu, sa- mo wystarczalność kulturalna po- wiatów, oparta wyłącznie o dzia- łalność - społeczną, dzięki któ- rym uzyskiwano spontaniczne zainteresowanie poszczególnymi dziedzinami kultury.

Jeśli w terenie rozmawia się z działaczami kulturalnymi, to - na ogół - sprowadza- ją oni wspomniane zagadnienia do dwóch prostych i zrozumia- łych kwestii: niedostatków w tzw. bazie kulturalnej i związanych z nią obiektywnych trudności ka- drowych. Odwołując się do: nie ma domu kultury, nie ma kadry, nie ma działalności. Jest w tym rozumowaniu wiele praw- dy, ale nie wszystka. Bo oto (o czym pisałem na wstępie) jest kadra, są ludzie, a nie ma dzia- łalności. Wydoje się jednak, że nie budynek domu kultury, lecz to, czym on - w sensie społecz- nego zainteresowania - jest, sta- nowi, tego stupnia, do którego - ja- kąż adresuje działalność, słowem, to co nazywamy aktywnością kulturalną oraz chęć i zrozumie- nie przez władze potrzeb środo- wiska.

Reforma terenowych orga- nów administracji państwo- wej wprowadziła na forum rozważań władz i działaczy spo- łecznych również problematykę kulturalną. Budzi to nadzieję, że przy umocnieniu gminy i po- wiatu uda się pchnąć na nowo

Do niedawna wzorcem - w pewnym sensie - pracownika kultury były nauczyciele. Wzo- rec, wydoje mi się, trochę się przeżył, a sami nauczyciele za- chęceni reorganizacją szkolnic- twa odeszli lub odchodzą do swego zawodu.

Wiele już wiedzimy jałowch dysput i sporów o potrzebie współdziałania i koordynacji. Wiele robiliśmy podsumowań i jeszcze więcej sprawozdań. Kul- turze w powiecie potrzebna jest kompleksowa kuracja odmla- dzająca.

Uważam, że niepowetowana stratą społeczną jest pomija- nie milczeniem i nierejestro- wanie ciekawych doświadczeń naszego lokalnego ruchu spo- łeczno - kulturalnego.

Celowe wydaje się organi- zowanie różnych form pogłę- biania wiedzy dla działaczy społeczno - kulturalnych w postaci chociażby studiów wiedzy o regionie, klubów wie- dzy i myśli czy też studiów społecznej pracy kulturalno- oświatowej.

Podzielim w pełni pogląd wyrażony w dyskusji o pilnej

Prowadą jest, że nie urzędnicy tworzą kulturę. Prawdą jest rów- nież, że sprawnie działająca od- ministracja może torować drogę wielu społecznym przedsięwzię- ciom, wspierać je finansowo, ko- ordynować, decydować o upow- szechnianiu takich to, a nie in- nych treści. Prawdą jest także, że dalszy rozwój społeczno-eko- nomiczny kraju zależy w dużej mierze od poziomu kulturalne- go społeczeństwa. Dlatego też poważnego przemyslenia i za- sadniczych zmian programo- wych wymaga organizacja kul- tury w powiecie. Nie odkryje A- meryki stwierdzeniem, że domy kultury, kluby, świetlice, mimo niewątpliwego dorobku, przeży- wają obecnie kryzys. Jeśli chcą sprostać wymagom życia muszą się stać miejscem wyzwolenia społecznej aktywności kultural- nej, zwłaszcza młodzieży; facho- wym centrum orientacji kultural- nej, centrum opartym na arty- stycznym i naukowym życiu re- gionu, współpracującym na co- dzień (a nie w sprawozdaniach) z biblioteką, archiwum, muzeum, instytucją upowszechniającą film, BWA oraz społecznym ruchem kulturalnym. Placówki te muszą mieć rzetelną, szybką i w miarę dokładną informac- ją programowo-metodyczną do- tyczącą całej sfery życia kulta- ralnego.

Trudno wyobrazić sobie, by działalność kulturalna w uprzemysłowanym społe- czeństwie prowadzona była przez amatorów mających „po- wolanie”, dobrą wolę lub szcze- re chęci. Potrzeba nam - i tu się zgadzam z wszystkimi dła- źcami - wysoko kwalifikowa- nych pracowników kultury, orga- nizatorów, animatorów czy oran- żerów życia społeczno-kulturalne- go. Rola i ranga pracownika kul- tury musi wzrosnąć. Niechże przestanie być przedmiotem ta- nich dowcipów, obiektem kaba- retowych skrzyż lub anonimowy- ch skarg.

Wiele już wiedzimy jałowch dysput i sporów o potrzebie współdziałania i koordynacji. Wiele robiliśmy podsumowań i jeszcze więcej sprawozdań. Kul- turze w powiecie potrzebna jest kompleksowa kuracja odmla- dzająca.

Ludzi takich w mieście i powiecie nie brakuje. Stowa- rzyszenie takie pod nazwą - np. Świętokrzyskie Towarzyst- wo Społeczno - Kulturalne - winno wypełnić lukę, jaka u nas w Kielcach i powiecie istnieje w zakresie tworzenia społecznego klimatu i atmosfery działań kulturalno- wychowawczych, eksponowa- nia wartościowych inicjatyw i pomysłów, weryfikowania zamierzeń administracji kulta- ralnej, współtworzenia lokalnej polityki kulturalnej.

Pzed proponowanym towa- rzystwem widzę szereg zadań sprowadzających się nie tylko do działalności dyktorskiej (pamiętniki, monografie, rocz- niki) co proponuje Ryszard Miernik, ale głównie przyspie- szanie tworzenia nowych o- środków i placówek kultural- nych (w tym także o charak- terze muzealnym). Następnie zagospodarowywanie i wyko- rzystywanie obiektów zabytko- wych, zabieganie o osiedle- nie się w mieście i powiecie młodych i utalentowanych twórców. W towarzystwie tym widzę miejsce dla nau- czycieli, inżynierów, robotni- ków, chłopów, pracowników umysłowych, młodzieży szkół średnich i wyższych.

Kształk organizacyjny przy- szłego towarzystwa? Wyobra- żam go sobie jako stowarzy- szenie skupiające kilkuset działaczy zainteresowanych tworzeniem nowych, znaczą- cych wartości społecznych i kulturalnych w mieście i po- wiecie. Podstawowe prace po- dzielone przez towarzyst- wo winny się jednak skupiać w sekcjach lub innych komór- kach specjalistycznych, a tak- że kółkach terenowych tworzo- nych w pierwszym rzędzie w większych miejscowościach po- wiatu kieleckiego.

Tak pomyślane stowarzy- szenie społeczno - kulturalne, o takim profilu działania może przyczynić się do wzmo- żenia procesów kulturalno- oświatowych regionu świętokrzy- skiego

...portrety MIŁOŚĆ ...jeśli prawdziwa

Stara to będzie prawda. Jakby wyczuł moje myśli, bo - gdy powiem, że życie reportera jest jedna nieustająca przygoda. Nie masz tu godzinami, czasem, określonego dnia zajęć; po- wiedziałbym - pracujesz non stop, całym dobą, zawsze gotowy do notowania, w pa- nieli nurek, wrażeń, obraz- zów, wątków, arcykwosów...
Wracaliśmy niedawno z Pionek do Kielc. Z malej skrzynki samochodowego ra- dia szczyła się jakaś melo- dia, paliliśmy z Mariuszem papierosy, wzajemnie się ni- mi częstując, by nie dać do siebie przystępu senności spływającej z muzyką łagod- ną jak szepot...



He radości daje... nowy porcelanowy farfarszek... każda nowa książka otrzymująca prawo zamieszkania na półce do- mowej biblioteki... Fot. M. Łopiński

„Stanęła na poboczu, ręką znak daje... Czy do Kielc panowie? Usiadła w tyle, kątem oka zobaczyłem twarz młodej dziewczyny...”

„Zaczęła opowiadać. Je- dzie na ulicę Gagarina, nie bardzo wie, gdzie to jest... tam interesam, w jakimś ma- zacholam, ma się magisterium, robię w krakowskiej AWF, tu punkt konsultacyjny dla nich, więc ona do mego w Szydłowcu - po prostu za- tańczyła. A ona chce w... technikum obróbki skraw- niem, ona polonistka, maś w uęfistą.”

„Mieszkała w Szydłowcu, w Domu Nauczycieli; babcia, nauczycielka w Jedrzejowie, najzupełniej ich mała. A o- kienkiem sztywnego mieszka- nia, miałem go już więcej po swo- jej stronie. A z pyta m... Mam - powiedziała w pro- gach jedrzejowskiego do- mu Mirka - kochamy się, chcemy razem być. A mama jak wszystkie mamy świata - w córku nie skarb najwięk- szy, kwiat nam widząca, tyle tylko, czy aby dość drugo zna- ją się, aby taka decyzja po- dejmować... Miłość to zawsze była i jest, jeśli prawdziwa, jedna... i za nic sobie ma przegrody czasu, „chodzenia z sobą”, nie tu nie waga dłu- sze czy krótsze terminy od- pierwszego pocałunku do myśli - ośnienia prowadzą- ce: to właśnie ta!”

Dobrze z tym szkolnym Domem Nauczycieli. Są poważni, w tym cztery mieszka- nia dla czterech rodzin. Ale co począć, ma biedny, ma Ziółek - dyrektor i gospodarz wszystkiego co tu jest, gdy musi obdzielić mieszka- niami osiem nauczyciel- skich rodzin? Gdy pod jed- nym dachem zmieścić trzeba Kowalskich i Nowaków. Dla- tego Mirosława i Marek Trep- czyński nie korzystają z kuch- ni na czterech ścianach, wo- ją sobie herbatę, zapotowa- cz, jacyżecież z cebula przys- mażyć na elektrycznej kuc- hence... Bo takie wspólne fajki mogą nawet rodzinę skłócić na zawsze...

„Mamy meble to współ- ne, to cięży. Ile radości da- je kładzie nowy porcelanowy farfarszek, w metalu kuty świecznik - kinkiel do wie- cznego czytania, każda no- wa książka otrzymująca uro- czyste prawo zamieszkania na półce domowej bibli- oteki... jak choćby ta, która we mnie nieklamana zaszkodziła obudziła, przez „Na- szą Księgarnię” wydana „His- toria w poezji” - antologia polskiej poezji historycznej i patriotycznej...”

„Marek na tej swojej AWF ma niedługo egzamin z... filozofii (!?). No cóż - nie samą kulturystyką i wycho- waniem fizycznym będzie przyszył magister zyl...”

„Po południu jeszcze zaję- cie w technikum obróbki skrawaniem. Mirosła- wa - język polski, Marek - swoje wychowanie fizyczne. Wieczorem zostanie trochę szklanego ekranu, przegotowa- nie do nowego, jutrzejszego szkolnego dnia. Dnia pracow- itego...”

A swoja droga - ilekroć powróć nam i ko- szulki, sienickiej elektrycz- nej pralnięj. „Polcafa- mu” wznadnie, to w Szydłow- cu swolnimy prw szkole. Na- trzać, czy nie stoi tam, młoda kobieta, która zanymaby nas, czy zabierzemy ją do Kielc, na ulicę Gagarina...
TADEUSZ BARTOSZ

KURACJA odmladzająca

dowa wesprze... Obracamy się ciągle w tym samym kręgu wartości tworzonych przez amato- rów. A wprawiają go w ruch lu- dzie najlepszych chęci, ale rząd do tylko fachowcy, bo brak ich na lekarstwo.”

Decentralizacja zarządzania kulturą oraz rozwój społecz- nego ruchu kulturalnego - jak wykazała praktyka - okaza- ły się płodnymi zasadami. M. in. dzięki nim, mimo narzekali, ma- my w powiatach pewne osiągnię- cia. Jednakże te z gruntu słuszne zasady wywołały także ujemne skutki w postaci m. in.

rażdaniu sprawami kultury, co- przy ewidentnym braku odpo- wiednio przygotowanych kadr za- rządzających, stosunkowo krót- kim okresie podejmowania prób planowania w kulturze - jest dostrzegalne w praktyce.

Effekt jest natomiast taki, że żadna władza jak instytucja kul- turalna w powiecie nie zna, bo mać nie może, rzeczywistego po- siomu usług kulturalnych świad- czonych przez znajdujące się na- jej terenie placówki upowszechni- ania kultury. Nikogo nie wzru- sa na ogół fakt, że znakomita większość mieszkańców powiatu

to, czym on - w sensie społecz- nego zainteresowania - jest, sta- nowi, tego stupnia, do którego - ja- kąż adresuje działalność, słowem, to co nazywamy aktywnością kulturalną oraz chęć i zrozumie- nie przez władze potrzeb środo- wiska.

Reforma terenowych orga- nów administracji państwo- wej wprowadziła na forum rozważań władz i działaczy spo- łecznych również problematykę kulturalną. Budzi to nadzieję, że przy umocnieniu gminy i po- wiatu uda się pchnąć na nowo

REGIONALIZM niejedno ma imię

Bezinteresowny wysiłek lu- dzi musi być natomiast do- strzegany i umiejętnie wspo- magany przez instytucje i ad- ministrację państwową. Bez tego wcześniej czy później - nawet przy największym za- angażowaniu działaczy - do- chodził z reguły do upadku stowarzyszenia. W całym na- szym systemie upowszechni- ania kultury umiejętnie koja- rzenie poczyniań ruchu spo- łeczno - kulturalnego z dzia- łalnością administracji kulta- rnej.

Do ich obowiązków winno głównie należeć udostępnianie niezbędnych pomieszczeń, sprzętu, udzielanie pomocy instytucyjno - metodycznej w formie zapisu ciekawych eksperymentów i wniosków, opracowywanie metodyki spo- łeczno - kulturalnego działa- nia i gromadzenia dokumenta- cji (w tym także w postaci

wanie ciekawych doświadczeń naszego lokalnego ruchu spo- łeczno - kulturalnego.

...śpiewaj z nami

Gdyby dzieci przynosił bocian — prezes nie stanąłby przed sądem. bowiem szwaczka nie miała by powodów, aby piąć pozew. Zaden rozdźwięk nie wkradłby się do Spółdzielni „Jedność”, a sielanka uzasadniająca jej nazwę — opromieniałaby codzienną robotę przysparzając prezesowi pociechy ze szwaczek, które mogłyby z niezmienną energią przynaglać maszyny ku chylonym obrótom, szmerzącym miarowym terkotem chwale produkcyjnych wskaźników. Szwaczki nie miałyby żadnego interesu w zwalnianiu tempa roboty, bo przecież przesyłane przez nie kilometry ściegów skrupulatnie przeliczane są na złotówki comiesięcznych zarobków, wszak godziły się, podejmując pracę, na uciążliwą umowę „dwa plus trzy”,

nych uchybień pryncypiom demokracji, bo jaka praca, taka płać — profity wedle wkładu; kto powie, że to niesprawiedliwe? **Z**atem w Konfekcyjnej Spółdzielni Pracy „Jedność” w Radomiu taka wykładnia demokracji weszła w trwałą obyczaj i zadana z kobiet nie doświadczyła przychylności uprawnień, jakie nabywają przyszłe matki. Jadwiga K. jakoś nie

złotówki do domu. Zwróciła się więc szwaczka do pracodawcy, aby zważył na jej stan i uchylił w stosunku do niej rygor akordu, bo już nie może mu sprostać, a w chęciach i dążeniach, aby wyjść „na swoje” (bo przecież spóździwa się maleństwa, trzeba je obsprać) — osiąga jedynie wyczerpanie. Wniosła więc prośbę do pracodawcy, aby zadość uczynił jej sprawie; najpierw — stracić prze-

nieć przenieść do pracy leższej. Przyjeżdża z Kielec inspektor pracy, Władysław Dziegieć. Na jego polecenie spółdzielnia wypłaca szwaczce 1730 złotych, mających być wyrównaniem zarobku z ostatniego miesiąca ciąży. Szwaczka nie daje za wygrane. Pisze skargę do telewizji. Ta przekazuje jej pismo do WZSP. Prezes zarządu, St. Grabowski podpisuje odpowiedź, w której m. in. czyta-

pracy można uznać za uciążliwą. Sad nie widzi takiej potrzeby. Mocą wyroku spółdzielnia została zobowiązana do wypłacenia szwaczce 2207 zł i pokrycia kosztów postępowania sądowego. W uzasadnieniu wyroku sąd podaje, że wprawdzie praca na maszynach do szycia zaliczana jest do lekkich, to skoro powodowała dolegliwości — winno to znaleźć odbicie w decyzjach zarządu, a bez znaczenia pozostaje fakt, że spółdzielnia nie dysponuje innymi stanowiskami, pozwalającymi na wykonywanie leższej pracy. Na szczególną uwagę zasługuje w uzasadnieniu fragment: „Zdaniem sądu wniosek strony pozwanej o dopuszczenie bieglego dla ustalenia, czy stanowisko pracy, przy którym pracowała powódka należy uznać za uciążliwe — jest nieuzasadniony, bo kwestia ta winna być rozważana w odniesieniu do każdego przypadku w zależności od stanu zdrowia pracownicy, znajdującej się w ciąży”.



...przy pracy

CAF — Zanicci

KRZYWDY

mogła się pogodzić z podobnymi praktykami i nie trafiało jej do przekonania, że tak być musi, bo ileż wokół pada dobrych słów o opiece państwa nad rodziną, a przecież jej spółdzielnia z tego państwa nie jest wyłączona, więc dlaczego przywileje będące udziałem innych matek mają jej nie przysługiwać... Wciąż gdy w oczekiwaniu na tego, który — psotnik — przyprowadził ją o nagle odpływu sił, omdlenia nawet, umykała jej biegłość i wprawa i coraz bardziej nieopornie czuła się przy maszynie wibrującej dokuczliwie — coraz mniejsze przynosiła

widywanej, potem — już faktycznej. Po sześciu miesiącach ciąży, o nie najłagodniejszym przebiegu, prosi Jadwiga K. swoich szefów, aby do narodzin dziecka zezwolono jej pracować na uprzywilejowanych warunkach, a więc by jej wynagrodzenie obliczano na podstawie średnich zarobków z ostatnich miesięcy. Spółkała się z odmową, a w spółdzielni zaczęła być sprawa, bowiem szwaczka nie poprzestała na odmowie prezesa i jęła dochodzić swego dalej. Zarazem zaczęły się sprawdzać jej przewidywania: w czwartym, piątym i szóstym miesiącach ciąży, gdy jej samopoczucie pozwalało na wysiłek — zarabiała kolejno 2551, 2733 i 2233 zł, a w ostatnich miesiącach, tych najbardziej dokuczliwych, najtrudniejszych — 1566, 1238 i 641 zł.

Choć szwaczka Jadwiga K. kilkakrotnie doświadczyła nieskuteczności podejmowanych interwencji, choć odmawiano jej racji i w głorii przepisów głoszone, iż jej roszczenia są bezpodstawne — w dochodzeniu swego nie spoczęła i zdecydowała się na desperacki odruch postawienia spółdzielni w stan oskarżenia. Sad nie pogwałcił żadnego paragrafu, ale ich oszczędność przetłumaczył na język spraw ludzkich, tchnął w nie ducha tej właśnie sprawy, więc wyrok mógł zapisać tylko jeden. Pozwana spółdzielnia, od której szwaczka domagała się wypłacenia wyrównującego wynagrodzenia za siódmy i ósmy miesiąc ciąży — wnosi o uchylenie pozwu, bo powódka otrzymała wynagro-

Szwaczka odnalazła swoją sprawiedliwość, ale dlaczego aż w sądzie? Z tym pytaniem wybieram się do prezesa, ale pierwszy chciał bym coś wiedzieć o spółdzielni. Zastyszane wieści pragnę sprawdzić w miejskiej Instancji partyjnej. Towarzysz Domagała, który sprawami spółdzielczości zajmuje się od lat — kieruje mnie do Urzędu Miejskiego, gdzie w Wydziale Przemysłu i Handlu powiedzą, jak tam ze wskaźnikami. Stosunki międzyludzkie? — Skarg nie mieliśmy — pada odpowiedź. — Sprawa K.? — Tak, wiemy... Prezes Mieczysław Greła zgotował mi przyjęcie nie lada sturprze: — Udało nam się załatwić ten trudny problem w poczuciu sprawiedliwości społecznej. Wychodzi na to, że w wyroku sądowym znalazł prezesa

ty czwarty. Włec by niczego nie uroić, z dbałością należą ważkim słowom — przepisuję z notosu wypowiedzi pani księgowej. Opinie, których nie stara się skorygować prezesa, a więc rozumiem — będących odbiciem razem jego stanowiska i zarządu. — My jako przedsiębiorstwo nie możemy patrzeć na humanitarysty. Przepis jest przepisem. To są sprawy ekonomiczne, finansowe, a my żyjemy z produkcji. A zarządzenie jest rygorystyczne. Skoro ktoś planuje rodzinę, to powinien ponieść wszystkie tego konsekwencje. Też finansowe. Dlaczego więc ma

tam, gdzie produkcja. Wyłudziła szwaczka od spółdzielni dwa tysiące, które jej się nie należały — przepisał przepisał — A cóż z tego, że zasłaniała się świadectwem lekarskim. Cóż z tego, że krwotoki, omdlenia — naturalne to przypadki u ciężarnej. — Wszystkiemu winien przepis — słyżę — trzeba przepis zmienił. Istotnie, przepisał świadczy przeciwko szwaczce. Przepis sprzed półwiecza, z późniejszymi zmianami. Szybcie na maszynie, to pracą lekką. Jednej lekka ta praca drugiej — dolegliwa. Więc gdy taka — przepisał pozwala przenieść ciężar na dleższych żęć. Ale w Spółdzielni „Jedność” nie ma leższych stanowisk. Specyfika produkcyjna wyklucza przeniesienie, a tylko z nim wiąże się możliwość wypłacenia średniej. Błędne koło. Ale — przypominam słowa księgowej — zarządzenie jest rygorystyczne. Koniec

...śniadanie



CAF — Sokolowski

Dla pracodawców Jadwigi K. wszystko było w należyłym porządku, a krzywdy, których rzekomo zażądała, traktowano jako urojone. Szwaczka miała celność być odmiennego zdania, a w jej zuchwałych roszczeniach wspierała ją jedynie organizacja młodzieżowa. Ją i inne młode kobiety, które znalazły się w pokrewnej sytuacji. A Rada Zakładowa? Przyjdzie nam o niej jeszcze powiedzieć, ale teraz tyle wspomnijmy, iż nie oponowała stanowisku zarządu. Energicznie działający przewodniczący Kacprzak z Zarządu Srodowiskowego ZMS radomskiej spółdzielczości dołączył do szerepłego grona popierających raczej szwaczki, a wkrótce stał się tych racji rzecznikiem. Nawojował się Kacprzak, nawojował, z prezesem naspierał i nadroczył, jakby chłopisko zapomniało, gdzie pracuje jego żona... Spotkania, rozmowy, wymiana zdań, bezowocne zabiegł. Drzwonią do zarządu głównego ichniego związku, aby się dowiedzieć, jak ma być. Pada odpowiedź, iż praca na maszynach do szycia jest pracą lekką, a wlec... Ale jednak w niektórych przypadkach wadliwej ciąży należy pracow-

UROJONE

dzenie przeciętne za miesiąc czerwiec (ostatni miesiąc ciąży — przyp. J.D.) i nie została przeniesiona do pracy leższej, mniej uciążliwej, ponieważ szycie na maszynie elektrycznej nie jest zaliczane do prac uciążliwych, a innego rodzaju pracy pozwana nie miała możliwości powierzyć. Sad nie doszukiwał się argumentów pozwalających uwzględnić te prośbę. Dochodzi do rozprawy. Podczas niej wypowiedzia się przedstawicielka Rady Zakładowej przytakując, że nikomu w spółdzielni dodatku nie wypłacono. Spółdzielnia broni się gwałtownie i ze wszystkich sił i wnosi o dopuszczenie bieglego, by ustalili, czy sprone stanowisko

klucz do wewnętrznej spocznieć, bo jako prezesa — ma przepisać, zaś jako człowiek — rozumienie. Zyskał prezesa podkładkę na humanitarysty. — Teraz będziemy wszystkim płacić — mówi prezesa, zaś obecna przy rozmowie główna księgowa, Zofia Prokop, doda od siebie, a prezesa nie będzie oponować: — Płacimy, żeby zapobiec konfliktom... Ale to był dopiero początek, ledwie uwertuując, zapowiedź tego, co naszym zbłąkane echo z onegdajszej epoki ozwało się nagle nakazując zerknąć w kalendarz. Ależ tak: rok tyśiąc dziewięćset siedemdziesią-

pomagać państwu? Niech rodućce biorą odpowiedzialność. Wyrok? Nie jestem przekonana o jego słuszności. Sad zawsze weźmie stronę kobiety. Świadców podstaw... Kiedyś w ostatnich miesiącach przed uroipem macierzyńskim wykazywały dużą wydajność, żeby średnia wypadła wysoko, tak teraz zmienia taktykę. **P**owiedziane jasno i dobitnie, a wszelki komentarz wydaje się zbędny. Oto cwana szwaczka wyłudziła dla siebie humanitarysty, rzekomy humanitarysty, bo w istocie — jak domyślić się można z ocen jej pracodawców — filantropka, dla której nie ma miejsca

„Wspólnymi Siłami”, ująwniłem pani wiceprezesa cel wizyty (nie informowałem, że idzie mi tu o konfrontację z inną spółdzielnią), moje pytanie spotkało się nieomal z zachmieciem: — Ależ u nas nie ma z tym żadnego problemu. Każda ciężarna automatycznie, po sześciu miesiącach, wy nagradzana jest na podstawie średnich zarobków z ostatnich trzech miesięcy. Idziemy dalej. Powstają nowe pomieszczenia produkcyjne, a w nich, w bardzo dogodnych warunkach, pracować będą przyszłe matki, którym powierzamy prace nie wymagające poświęcenia i wysiłku. Czy może być inaczej? **JERZY DANIEL**

— Prr... Stój gniady! Dzień dobry, szefie. Przywiołem słano. Zrobi się? — Dawaj. — Jest Antoni? Chciałem go spytać, co z tą naszą drogą. Konie grzęzną... sąsiedzi z Plekoszowa się opóźniają. Miał prośbę w gminie, niech monitorują. A w razie czego pomoglibyście tamtym? — Jasne, że tak. Droga potrzebna...

Itoje przed murowanym budynkiem: „Gmina Spółdzielnia Samopomoc Chłopska w Rudzie Strawczyńskiej — Miłyn Państwowy” i zwyczajnie — podsluchuje. Pełno furmankę, na każdej kilkadziesiąt kilogramowe worki. Tłok i gwar, niczym na jarmarku. Kobiety okutane w ciepłe chusty, mężczyźni przystupują dla rozgrywki. Kolejka długa, trzeba czekać. Przyglądają mi się, ale nikt nie pyta, co tu robie. A nawet gdyby zapytał, nie powiem. Przynajmniej na razie. Zbyt dobrze pamiętam rady, których udzielał mi starsi koledzy, zanim tu przyjechałam: „Pamiętaj, najpierw trzeba dobrze obejrzyć miejsce akcji, mieć oczy i uszy otwarte, a dopiero później...”

Stoję więc i podsluchuję, przystupując jak inni. Zmarzłam. Zaczęło się zresztą pechowo. Wysiadłam z autobusu nie na tym przystanku, na którym powinienam. Dwukilometry marsz oblodzoną szosą nie sprawił mnie w dobry humor. Bywa. Zaglądam do mylna. Halas jak w kuźni. Zapach suchego ziarna sierpiem się rozosi... — Panie kierowniku, skoczę po sódówkę, cały dzień w tym kurzu, w gardle zaschło... — Franek, co się gapisz. Pomógłbyś, ciężkie to jak... Pracowników w mylnie jest kilku. Wszyscy w granatowych kufajkach, w „przepisowych” czapkach. Twarze, ubra ma, ręce, pokryte białym pyłem. Który z nich? Który na-

II

Był rok 1942. W mylnie gospodarzył Niemcy. Firma „Wend i S-ka”. Drugiego lutego zgłosił się tu do pracy siedemnastoletni chłopak. Musiał pójść „za chlebem”. Trzy i pół hektara ojcowskiej ziemi w Akwizgranie nie zdolało wyżywić dziecięciorga dzieci. Starsze siostry pracowały we dworze, w Rudzie Strawczyńskiej. A on nie chciał do dworu. Buntował się. „Nie pójdę na „pańskie” — mówił. Przyjdą takie czasy, że wszyscy będą równi, i

gdy władzę wzięli robotnicy i chłopci. Nie brakowało i takich, co buntowali przeciwko nowej władzy, siłki ferment, szculli. Przepędziłyśmy kilku takich... — Niedaleko sąd, w Promniku, utworzył w czterdziestym szóstym komórkę partyjną. Zgłosiłem się, za mną pozli inni. Po zjednoczeniu było nas coraz więcej. Przybywało podstawowych organizacji partyjnych. W Rudzie Strawczyńskiej, Strawczyńskim, Obłęgorku. W pięćdziesiątym drugim wybrał mnie na sekretarza w Rudzie. W naszej wsi, w

chłopci, i dziedzice...” Śmiało się odjeść, śmiały się siostry. — Idź głupi, haruj w mylnie, jak dwór ci śmierdzi... Poszedł. Ciele szczęście, że pracą nadzorował Polak. Gdy był niezadowolony, pokrzycał i tyle, nie bił. Wracał Antoni po kilku godzinach znoej pracy, objętej na ojcowskie gderanie, docinki siostr. Nie porzucił zawodu. Wojna się skończyła. Uzyskał dyplom czeladnika, mistrza... Świerzec mówi opornie, ale składnie. — Ciężko było, ciężko... Pani młoda, nie pamięta tamtych czasów. Cieszyliśmy się jak dziećmi, że Polska wolna. Zaraz też po wyzwoleniu zaczął się ruch we wsi. Jeden drugiego pytał, jak to teraz będzie,

III

Rozgadałem się. A tu takie zimno. Chodzący do domu. Zwolnił się u szefa. Przecież nie codziennie zdarzają się takie wtryty. **I**dziliśmy. Prezes zmarznęte, pokryte śniegiem pola, na przejał. Szosa, która niedaleko do mylnem rozwidła się, prowadząca do Kielec przez Białogon lub przez Kostomoty, byłoby około ośmiuset metrów. A tak tylko

niecałe pół kilometra. Rozmawiamy o... przyszłorocznych zniwach. Antoni Świerzec także rolnikiem. Ma czterech hektary ziemi, osiem sztuk bydła, cztery prosiaki, kury. Zbudował nową oborę, doprowadził wodę do kuchni. Pokaże mi to wszystko, zanim rozgościszę się w chałupie. **M**aria Świerzeczowa, postawna, rosła kobieta wita nas serdecznie, nieco hełałiwiute. Czuję herbatę i kanapkami z wotowiną.

— Pani, jego nigdy w domu nie ma. W mylnie do szesnastej, a nieraz i dłużej. Później albo zebranie partyjne, albo spotkanie członków

IV

Jest godzina trzynasta trzydziści. Do mieszkania Świerzeców wpada jak burza pierwszy sekretarz Komitetu Gminnego PZPR w Strawczyńskim — Stanisław Sułkowski:

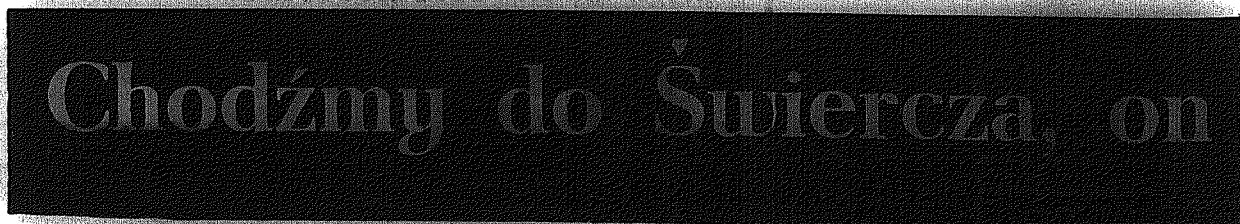
— Maryśtu, pani redaktor nie po to przyjechała, aby słuchać twojego gadania — próbuje wtrącić Antoni.

— Cicho! Jak jest czym, to można się pochwalić. Wie

— Trzyście hektarów tak leżało odlogiem, dziesięć. Organizacja partyjna wwróciła się do Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w

— Maryśtu, pani redaktor nie po to przyjechała, aby słuchać twojego gadania — próbuje wtrącić Antoni.

— Cicho! Jak jest czym, to można się pochwalić. Wie



Stoją niby malowane rędy liczących domów? Wili wręcz. Zastaw wybudował je dla swojej załogi. Musiał: inaczej pasyby szukać atrakcyjniejszą pracę w wielkoprzemysłowym Ostrowcu, położonym tu obok, w zasięgu linii czerwonych autobusów. Mogli w Jaconowie (pow. opatowski) znaczy, że można podobne warunki stworzyć i gdzie indziej. Nieprzypadkowo więc na kolejną redakcyjną dyskusję zaprosiliśmy jej uczestników do zakładu Technicznej Obsługi Rolnictwa w Jaconowie.

W ciągu ostatnich lat, dzięki mechanizacji

I intensyfikacji produkcji rolnej oraz urbanizacji wsi, powstały nowe grupy zawodowe: traktorzyści, kombajnisci, chemicy, dyspozytorzy sprzętu, pracownicy aparatu kółek rolniczych. Mieszkańcy wsi chcą mieć na miejscu fachowców od naprawy telewizorów, pralek, silników elektrycznych; fryzjerów, czy elektryków. Chcą mieć — tymczasem rolnictwo cierpi na chroniczny brak kadry? Co zrobić w interesie całej gospodarki narodowej, aby rolnictwo dysponowało wystarczającą ilością wysoko kwalifikowanych fachowców?

trawni otwarto nową zasadniczą szkołę zawodową — uczniowie szkoły rolniczej gromadnie przenieśli się do szkoły przy elektrowni. ZSR trzeba było zamknąć.

J. Zajac. Krzywdzące byłoby stwierdzenie, że w szkołach rolniczych dysponujemy najgorszym narybkiem. Młodzieży nie odstrasza ciężka praca. Ostatecznie przy wielkim piecu lub w kopalni warunki pracy także są ciężkie. Inne są natomiast warunki socjalne w wielkich zakładach pracy.

M. Rynkowski. Co czynić, aby znowy rolnictwo stało się atrakcyjniejsze? Jak zapewnić uczniom szkół rolniczych stypendia, internaty, a później możliwość otrzymania mieszkań?

J. Zajac. Nie wierzę, iż nie stać nas na stworzenie przywól-

stąpić do stworzenia dwóch gmin nych spółdzielni wzorcowych w Bodzentynie i Wodzisławiu. Oprócz bazy produkcyjnej w tych placówkach, chcemy stworzyć dziesięć do piętnastu kompiętów mieszkań, które wykupilibyśmy od spółdzielców mieszkaniowej. W przyszłości zwiększilibyśmy wkłady mieszkaniowe, a nawet pomogli jednostkom wykonawczym w budowie domów.

M. Pietrasik. Do 1980 roku, według naszych programów rozwoju usług, powinniśmy zatrudnić ok. 2 tys. wyspecjalizowanych pracowników do różnych placówek usługowych. Najgorzej będzie w mieszkaniach. Zastaliśmy w tyle. W jakim sensie możemy mówić o zaspokajaniu potrzeb mieszkaniowych w mie-

go. Nowy stał szkolną będzie się opierać o tzw. powiatowe centrum szkolnictwa rolniczego, którym będzie średnia szkoła rolnicza. Technikum takim organizacyjnie i pedagogicznie podporządkowanych będzie kilka zasadniczych szkół rolniczych, w miarę możliwości z internatami, z odpowiednią bazą nauczania.

M. Rynkowski. Nadal otwarta pozostaje kwestia systemu szkolenia kadr dla obsługi wsi i rolnictwa. Nie możemy chyba pozostać przy systemie, gdy resort oświaty rolniczej działa sam dla siebie, POM (np. obecnie TOR) mają własną sieć szkół, GS również, a kółka szukają rozwiązań w systemie szkolenia kursowego.

E. Bystrań. Wykształciliśmy dziesiątki tysięcy inżynierów i techników rolnictwa, a nie możemy sobie poradzić ze szkoleniem ślusarzy, mechaników, kombajnistów, traktorzystów czy chemików.

Z tym pytaniem zwróciliśmy się do uczestników dyskusji, w której udział wzięli: Henryk Wrona — prezes WZKR w Kielcach, Józef Kielak — kierownik Oddziału Oświaty Rolniczej Urzędu Wojewódzkiego, Stanisław Kraska — sekretarz działu społeczno-zawodowego ZW ZSMW, Stanisław Dziewięcki — kierownik działu transportu rolniczego TOR Secemin (pow. Włoszczowa), Marek Marczyński — sekretarz ZP ZSMW w Opatowie, Zdzisław Schab — dyrektor Zasadniczej Szkoły Rolniczej w Opatowie, Mieczysław Pietrasik — kierownik działu kadr WZGS, Edward Bystrań — dyrektor TOR w Jaconowie, Stefan Beben — sekretarz KP PZPR w Opatowie, Jan Zajac — dyrektor WZ TOR w Kielcach, Edmund Bieniek — z-ca dyrektora WZ TOR w Kielcach, Józef Mławitko z Gminnej Spółdzielni Kółek Rolniczych w Wyszomętowie, pow. Opatów i Marian Rynkowski — redaktor „Słowa Ludu”.

J. Zajac. Prawo jazdy na prowadzenie ciągnika uzyskują absolwenci SPR i ZSR. Która jednak z tych szkół dysponuje do nauki przekrojem ciągnika lub innej maszyny? Co roku wycofany z użytku sprzęt przemarnie zamyka na złom. Deklaruję, że

najwyżej talerz lub szklankę. My natomiast szkolimy traktorzystów przez 2-4 miesiące i dajemy im do ręk moszyny wartości setek tysięcy złotych.

H. Wrona. Nie przejmujemy się tym, że część wykształconych przez nas traktorzystów będzie

W pogoni za nowoczesnością



Stoją rządy kilkuset domów. Zakład wybudował je dla swojej załogi

Fot. Z. Jonko

Potrzebny są, ludzi nie ma. M. Rynkowski. Szkoleniem fachowców dla rolnictwa i obsługi ludności wsi oraz małych miasteczek zajmują się wiele instytucji. Gdzie szukać deficytu kadrowego na wsi?

H. Wrona. Od 1957 roku kółka rolnicze w Kielcecznie wyszkoliły ok. 40 tys. traktorzystów. Po pewnym czasie prawie wszyscy poszukali sobie pracy w przemyśle, transporcie, budownictwie. Nie rozdzielałbym stąd, że wyszkoleni przez nas fachowcy szukają innej pracy. Ci ludzie funkcjonują w gospodarce narodowej, chociaż doraźnie, przez fakt odejścia, komplikują sytuację w rolnictwie. Dlatego powinniśmy szkolić ludzi, żeby zaspokoić wszystkie potrzeby. W tym roku dla przykładu wypadłoby wyuczyć ok. 5 tys. traktorzystów, a nie 1.800, jak zakładamy w planach.

TOR część kosowanych maszyn przekazał do praktycznej nauki zawodu w szkołach rolniczych. Ale i tu nie znajdujemy zbyt wielu kandydatów. Większość uczniów to dziewczęta, które nie chcą do kierowniczą ciągnika.

J. Kielak. Skutecznie im to ograbiliśmy. Aby dziewczyna uczyła się prowadzić ciągnik, trzeba było uzyskać zgodę jej rodziców. Nie wiem, czy znalazłaby się instytucja rolna gotowa przyjąć do pracy traktorzystkę.

pracować ciągnikami w własnych gospodarstwach. To też zawożąc ludzi, dając im dobre warunki pracy. Takie możliwości uczniom do dziewczęta, które nie chcą do kierowniczą ciągnika.

J. Kielak. Skutecznie im to ograbiliśmy. Aby dziewczyna uczyła się prowadzić ciągnik, trzeba było uzyskać zgodę jej rodziców. Nie wiem, czy znalazłaby się instytucja rolna gotowa przyjąć do pracy traktorzystkę.

tych warunków mieszkaniowych. Mieszkańcy są teraz magneśm przyciągającym fachowców. My, w Jaconowie musimy budować, pomagać ludziom, bo tutaj w Ostrowcu blisko.

E. Bystrań. Szczęśliwie domków dla załogi stoi, budujemy 20, a będzie 80.

J. Zajac. Podobnie będziemy postępować w Rytwianach, Grabkowie i Busku, bo inaczej ludzie uciekną do Polanicy.

stach powiatowych, w których istnieją spółdzielnie. Od przyszłego roku nastawiamy się na własne budownictwo, a w latach następnych — na współudział w ogólnym budownictwie różnych instytucji na terenie gminy.

St. Dziewięcki. Ludzi ze średnim i wyższym wykształceniem nie utrzymamy, jeśli oprócz mieszkań nie stworzymy im przynajmniej minimalnego zaplecza socjalnego — świetlic, stołówek, przedszkoli, jako tako zaopatrzonego sklepowo.

J. Zajac. Wszystkie zalety od typowania kandydatów na kursy traktorzystów, oświatowych czy chemików. Uwaga, że kółka rolnicze powinny stawiać na ludzi związanych ze wsią; np. rolników posiadających niewielkie gospodarstwa rolne, a także ludzi starszych, bo osiemnastoletni po uzyskaniu prawa jazdy na ciągnik idzie do wojska, tam zdobywa uprawnienia kierowcy III kategorii i nie wraca już do pracy w kółkach. Traktorzystów powinniśmy masowo kształcić na wsiach. Organizować kursy, nawet jeśli jest mniej niż 40 wymanowanych kandydatów.

H. Wrona. Zgoda. Spróbujcie organizować takie kursy na wsiach, na skalę bardziej masową, zaraz powiem ci, że nie ma środków i wykładowców.

H. Wrona. Niezadługo zmuszą nas do tego warunki. W NRD kobiety prowadzą zawożące ciągniki. A przecież dziewczęta niemieckie wcale nie są inaczej budowane niż nasze.

St. Kraska. Od lat postulujemy specjalizację zasadniczych szkół rolniczych, aby kształcili one także i myśli o zatrudnieniu w instytucjach rolnych. Wiele ZSR powinno zmienić profil nauczania m.in. pod kątem potrzeb kółek rolniczych.

J. Zajac. Mamym zjednoczeniu około 5 mln zł na koniec budownictwa mieszkaniowego. Dysponując środkami przekazanymi przez nasze zakłady terenowe moglibyśmy budować mieszkania po kolei w każdym TOR, ale jak wyłumaczyć np. załogę TOR, która przekazuje nam własne fundusze mieszkaniowe, że u nich będziemy budować w ostatniej kolejności? Idealnym rozwiązaniem byłoby powołanie gminnych spółdzielni mieszkaniowych, na konta których poszczególne jednostki przekazywałyby swoje udziały mieszkaniowe.

M. Rynkowski. Czyli — jak się chce, zrobić można.

Z. Schab. Mówi się, że mamy dobry klimat dla rolnictwa. Gdy przychodzi do konkretów — wyłaniają się trudności. Różnica na niekorzyść zasadniczych szkół rolniczych zaczyna się już od braku puli stypendiów. W 1973 r. na polecenie władz oświatowych sporządziliśmy listę uczniów zasługujących na pomoc stypendialną. Przez trzy miesiące wyplacono im po 200 zł, a potem zabrakło pieniędzy.

Prasa u Świerca? Ho, ho, bardzo słusznie, bardzo słusznie. To jeden z najlepszych wśród piętnastu sekretarzy POP w gminie. I organizację prowadzi jak należy. Słuchają go, bo i widzą w nim swojego opiekuna. Gdy organizuje się jakiś czyn społeczny, oni idą pierwszy. Zalesiali; nieużytki, budowali drogi. Świerc daje przykład, a oni za nim... Antek, tymczasem ja do ciebie w pilnej sprawie. O piętnastej zebranie Komitetu Gminnego,

Nie potrafimy holubić
H. Wrona. Nikt dotąd nie liczył, jakie straty ponosi rolnictwo na skutek szybkiej dewastacji sprzętu, bo traktorzysta dopiero kiedy „zajeżdża” ciągnik — poznaje jego budowę.

M. Marczyński. Racja. Nie chcę obniżać rangi zawodu kelnerki, ale żeby nią zostać trzeba kończyć dwuletnią szkołę zawodową. Kelnerka — nieumiejętnie obchodząc się z narzędziami swojej pracy, może potłuc co

wzrostach płac, o zwiększeniu zasięgów rodzinnych, o wyższych rentach i emeryturach.

Ludzie skrajnie notują. Jeszcze dziś przekazał to na zebraniach. Szukam wzrokiem Antoniego Świerca. On także dokładnie zapisuje przekazywane informacje. Wychodzimy razem, do odległej o trzy kilometry Rudy Jędrzejki „znanymi” samochodem.

St. Kraska. Służę innym przykładem. W Polanicy istniała jedna z najlepszych zasadniczych szkół rolniczych. W ubiegłym roku, dla potrzeb przyszłej elek-

trycznej, w nocy zdarzył się jakiś wypadek, trzeba było do Rudy. A i tu są kłopoty z połączeniem...

Jan Karbownik: — Będzie nowa droga z Korczyną do Rudy Strawczyńskiej. Gdyby tak poprowadzić ją inną trasą, właśnie przez Akwizgran, duża mielibyśmy wygodę. Towarzyszu sekretarzu, może dałoby się to załatwić, pomoglibyśmy przecież...

o osiemnastej musisz zwołać zebranie u siebie...

Świerc łapie się za głowę. Jak tu nadążyć. Ludzi trzeba zawiadomić, nie wszyscy jednak rezonują. — Maresiu, pójdziesz do Bielawskich, powiesz o zebraniu, oni przekażą dalej. Ja nie zdączę.

zmiane pieniędzy. — Zobaczyć, że mam rację — mógłby otyła jejmość w podobnym wieku — nagłe zwołali zebrania partyjne. Kupowali ludzie co jest, bo pieniądze przepadną...

Uśmiecham się. Za kilka godzin panika ucinie. Dołączysz się do czym innym.

Do zebrania w gminie jeszcze pół godziny. Wykorzystuję ten czas na wizytę w Gminnej Spółdzielni. Jej pracownikiem jest przecież mój

ośmiennastej musisz zwołać zebranie u siebie...

Świerc łapie się za głowę. Jak tu nadążyć. Ludzi trzeba zawiadomić, nie wszyscy jednak rezonują. — Maresiu, pójdziesz do Bielawskich, powiesz o zebraniu, oni przekażą dalej. Ja nie zdączę.

ośmiennastej musisz zwołać zebranie u siebie...

Świerc łapie się za głowę. Jak tu nadążyć. Ludzi trzeba zawiadomić, nie wszyscy jednak rezonują. — Maresiu, pójdziesz do Bielawskich, powiesz o zebraniu, oni przekażą dalej. Ja nie zdączę.

ośmiennastej musisz zwołać zebranie u siebie...

Świerc łapie się za głowę. Jak tu nadążyć. Ludzi trzeba zawiadomić, nie wszyscy jednak rezonują. — Maresiu, pójdziesz do Bielawskich, powiesz o zebraniu, oni przekażą dalej. Ja nie zdączę.

V
Wczesne popołudnie. Gdy rano przyjeżdżaliśmy do Rudy nic nie wskazywało na to, że będą świadkiem takiego zamieszania, jakie właśnie obserwują. Ludzie podenerwowani, jakiegoś rodzaju, niedomówienia. W sklepie kolejką. Przewidują

VI
Cała salka w Urzędzie Gminnym w Strawczyńce pełna ludzi. Stawili się wszyscy sekretarze POP. Im też udzielił się niepokój rolników. Będzie wymiana? Towarzyszu Sułkowski! czyta informację Komitetu Centralnego PZPR. Jest w niej mowa o proponowanych pod-

VII
Półny wieczór. Towarzyszu Świerc odprawił mnie na przystanek PKS. Odwili. Stąpił Jeszc. Widzę, że mój bohater jest bardzo zmęczony. — Tyle spraw, tyle problemów. Ale to nasze sprawy. Jutro jadę do gminy. Powtórzę ich prośby. Dziękuję, że pani przyjechała. Okazuje się, że nie tylko z magistrami i inżynierami rozmawiacie. Czasem przyjeżdżacie też do prostych ludzi...

Wracam do Kielc „okazją”
Rzuca „starem” na wyboistej drodze. Jak w życiu. Sporozą krążyć, niebezpiecznych kolein. Kierowca dzielnie sobie radzi, ma chyba długoletnią praktykę. Myślę o Antonim Świercu. Trochę niecodzienna to analogia, ale przecież i jemu znajomość życia i ludzi pomaga przewidywać i omijać niebezpieczne zakręty. Myślę że ważna to umiejętność...

Niech nas za to rozliczają
J. Kielak. Wszystko to prawda. Jesteśmy w przededniu reorganizacji systemu zasadniczego i średniego szkolnictwa rolniczego.

Wczesne popołudnie. Gdy rano przyjeżdżaliśmy do Rudy nic nie wskazywało na to, że będą świadkiem takiego zamieszania, jakie właśnie obserwują. Ludzie podenerwowani, jakiegoś rodzaju, niedomówienia. W sklepie kolejką. Przewidują

Wczesne popołudnie. Gdy rano przyjeżdżaliśmy do Rudy nic nie wskazywało na to, że będą świadkiem takiego zamieszania, jakie właśnie obserwują. Ludzie podenerwowani, jakiegoś rodzaju, niedomówienia. W sklepie kolejką. Przewidują

Wczesne popołudnie. Gdy rano przyjeżdżaliśmy do Rudy nic nie wskazywało na to, że będą świadkiem takiego zamieszania, jakie właśnie obserwują. Ludzie podenerwowani, jakiegoś rodzaju, niedomówienia. W sklepie kolejką. Przewidują

Wczesne popołudnie. Gdy rano przyjeżdżaliśmy do Rudy nic nie wskazywało na to, że będą świadkiem takiego zamieszania, jakie właśnie obserwują. Ludzie podenerwowani, jakiegoś rodzaju, niedomówienia. W sklepie kolejką. Przewidują

Wczesne popołudnie. Gdy rano przyjeżdżaliśmy do Rudy nic nie wskazywało na to, że będą świadkiem takiego zamieszania, jakie właśnie obserwują. Ludzie podenerwowani, jakiegoś rodzaju, niedomówienia. W sklepie kolejką. Przewidują

Zdzisław Schab



Mieczysław Pietrasik



Józef Kielak



Stanisław Kraska



Stanisław Dziewięcki



Marek Marczyński



Edward Bystrań



Henryk Wrona





Mielśmy z sąsiadem „z dołu” na tej kolumnie Byłem Smolewskim, przywał na wymianie zdań, bardzo zresztą przyjacielska, a więc pałczywa, ale na szczęście — u szczytu Smolewskiego rfu...

Otóż w zakładzie remontującym autobusy, nie pamiętam w Ostrowcu czy Skarżysku, remonty te ciągnęły się tygodniami...

Kiedy mi to wszystko opowiedział Smolewski pomyślałem raz jeszcze o potęgze naszego kraju; nas na to wszystko stać. Premier może wydać zarządzenia, mi się domnie staramy zastosować, ale o to gdzie w rozlewny tleni, ktoś źle policzył butle i poszło do atmosfery kilka baryłek (modne słowo) benzyny. Nie może się dogadać kilku dyrektorów przedsiębiorstw budowlanych w Kielcach co do podzim rozpoz...

Napisał także pełen rozgoryczenia dyrektor Szyprowski z „Motocyty”. Chodzi o próbną jazdę samochodami przeznaczonymi do sprzedaży. Szyprowski pisze: „A co się stanie, gdy pan E. R. kupi u nas samochód i napisze... po wyjechaniu 400 km od „Motocyty” nie mogą włączyć czwartego biegu, albo... na rondzie piszcza opony, a przy szybkości 80 km na godzinę drży kierownica, nie mogę utrzymać jej w rękach”...

O ile sobie przypominam nie miałem nie przeciwko takim próbom, zgadzałem się jedynie z autorem listu, że można by je wykonywać w towarzystwie klienta, przyszedłoby być może „przeważającego właściciela”...

2 x 2 = ?

STYL

W następnym roku placówka ta zamknie pierwsze pięćdziesiąt lat swojego istnienia. Jej urodziny przyjęto z radością, ale i z nieufnością, jaka zwykła w Kielcach towarzyszyć początkom prawie każdego przedsięwzięcia. Dziś nie ma wątpliwości, że praca tej placówki wybitnie wspomogła oświatę i kulturę kielecką. Trochę liczb: imprezy — 140 politycznych, 83 populonaukowe, 196 literackich, 65 teatralnych, 82 muzyczne, 48 filmowych, 61 oświatowych (na temat życia i kultury innych narodów); wystawy — 76 dyktacji ekspozycji fotograficznych, 470 fotokronik, 114 ekspozycji artystycznych. Trochę nazwisk: Barbara Hesse-Bykowska, Tadeusz Malak, Czer...

Miażdżyca — choroba XX w.

Z postępem, urbanizacją, u- przemysłowieniem, technizacją i inne „acje”, których jesteśmy świadkami i które sami wymyśliliśmy niestety, już dziś placimy olbrzymi ha-

Za wroga nr 1 wśród tych chorób uważana jest dziś powszechnie miażdżyca naczyń krwionośnych. Jest to pogląd za wszelki miar słuszny, gdyż miażdżyca jest obecnie najczęściej spotykanym schorzeniem, cierpi na nią prawie 80 proc. ludności państw uprzemysłowionych. W wielu krajach wśród przyczyn zgonów miażdżyca znajduje się na pierwszym miejscu. W Stanach Zjednoczonych umiera rocznie na zakrzep tętnicy wieńcowej około 200 tys. ludzi. Zdaniem uczonych powstawanie miażdżycy przedstawia się następująco: W pewnym okresie życia, czasem dzieje się to nawet w młodym wieku, w błonie wewnętrznej tętnicy zaczynają się odkładać substancje tłuszczowate, wśród nich głównie cholesterol. Dopotrudza to do stopniowego zamknięcia naczyń. Ściany tętnicy grubieją i tracą swoją elastyczność. Biorą w tym udział również sole wapnia. I tak zmienione tętnice nie są w stanie wykonywać swojej funkcji, która polega na zapewnieniu przepływu odpowiedniej ilości krwi do odżywienia poszczególnych narządów.

Niekiedy zmiany miażdżycowe powodują całkowite zamknięcie

tętnicy i jeśli to będzie np. tętnica wieńcowa, to w efekcie rozwinię się zawał mięśnia sercowego. Jak wiadomo jest to stan bardzo groźny i często może za kończyć się śmiercią. Do innych chorób występujących na tle miażdżycy w tętnicach wieńcowych serca zaliczamy dosyć często występującą dusznicę bolesną (angina pectoris). W chorobie tej występuje ostry ból w klatce piersiowej z promieniowaniem do lewego ramienia. Najczęściej ból ten występuje przy wykonywaniu ciężkiej pracy fizycznej bądź też po silnych przeżyciach emocjonalnych. Miażdżyca może dotyczyć również naczyń mózgowych, nerkowych i innych. Częściej lub całkowity paraliż, szczególnie u ludzi starszych, powstaje najczęściej na tle zmian miażdżycowych w tętnicach mózgowych. Do niedawna panowało przekonanie, że miażdżyca naczyń krwionośnych jest chorobą wieku starszego. Ostatnie badania podważyły tę tezę. Źródła amerykańskie podają np. że 77 proc. żołnierzy amerykańskich poległych w Korei posiadało już zaawansowane zmiany miażdżycowe w tętnicach wieńcowych. Wiek tych żołnierzy wynosił średnio 22 lata. Co więcej, zmiany arteriosklerotyczne obserwowano nawet u 7-letnich dzieci. Ale opisujemy też wypadki, gdy ludzie 80 i 100-letni byli wolni od miażdżycy. Ciężką jest i to, że choroba ta częściej atakuje osobników rasy białej niż Murzynów czy Japończyków. Tak więc, jak widać przyczyna miażdżycy jest dosyć niejasna. Niemniej jednak już dziś wiemy na podstawie badań klimatycznych i statystycznych, że istnieją trzy zasadnicze czynniki, które mają wpływ na występowanie i przebieg tego schorzenia. Należą do nich: sposób odżywiania się, siedzący tryb życia, nadmiar białek w diecie.

JAN LECHICKI

KRONICZKA aktualności 693

Analizując sposób odżywiania się widzimy, że zależny jest on od wielu czynników takich jak warunki bytowe, ludności, strefy klimatyczne oraz indywidualne upodobania i przyzwyczajenia. Człowiek łatwo adaptuje się do różnych rodzajów pokarmu z tym, że niekiedy adaptacja trwa bardzo długo. Przykładem może być die ta Eskimosa spożywającego niemal wyłącznie mięso i tuszce, dieta Chińczyka, który odżywia się przede wszystkim pokarmem roślinnym. Dziś w jadłospisie człowieka białego dominują mięso i tuszce, tłuste sery, masło i śmietana. Produkty te pod względem wartości odżywczych, zastrzeżeń nie budzą, ale, jak wiadomo w tego rodzaju diecie znajduje się dużo cholesterolu, który, jak wspomnieliśmy, odkłada się w ściankach tętnic podlegających procesowi miażdżycowemu. Niemniej jednak taki mechanizm powstawania miażdżycy byłby dużym uproszczeniem. W Afryce żyje koczowniczo plemię Sanajczyków zajmujące się hodowlą wielbłądów, którego podstawowym artykułem spożywczym jest mleko wielbłądzie. Mleko to jest bardzo tłuste i mimo to u ludu tego miażdżyca tętnic jest nieznaną.

Co jest więc głównym czynnikiem powstawania miażdżycy? Ciężką obserwację poczynił lekarz już 150 lat temu. Zauważył on mianowicie, że dolegliwość sercową występującą częściej wśród mieszkańców szwajcarskich w porównaniu z mieszkańcami francuskiej wyspy w pobliżu jeziora Genewa, w powstaniu schorzenia serca główną rolę odgrywa czynnik psychiczny. Na rolę środowiska w powstawaniu schorzenia serca ponownie zwrócił uwagę w Szwajcarii i w Stanach Zjednoczonych przeprowadzono dokładne badania dwóch grup ludności różniących się postawą do życia. W pierwszej grupie byli mieszkańcy wsi, w drugiej pracownicy umysłowi mieszkający w kilku miastach. Wskazali przeprowadzonych badań były bardzo interesujące.

Mieszkańcy wsi, pracujący fizycznie, spadali znacznie rzadziej na choroby wieńcowe niż mieszkańcy miast. Liczbowo stosunek ten wyrażał się 1:8 na korzyść mieszkańców wsi. U mieszkańców wsi poziom cholesterolu w krwi. A więc ciężka praca fizyczna w znacznym stopniu zabezpiecza przed rozwojem miażdżycy naczyń wieńcowych, a tym samym przed zawałami serca. Wskazano, że jednak przyczyna schorzenia nie jest wyłącznie mechaniczna. Wskazano również, że w miastach, gdzie panuje wysoki poziom cholesterolu w krwi, ludzie pierwotnych w celu wykonania ataku, uciekali lub obrony. W społeczeństwach cywilizowanych wydzielone w nadmiarze od kładzie się w błonie wewnętrznej tętnic u osobników młodszych odpornych do choroby do wytworzenia się miażdżycy.

Hipotezę tę nie można jednak przyjąć bez zastrzeżeń. Bo oto okazuje się, że wysoki poziom cholesterolu we krwi nie zawsze idzie w parze z odkładaniem się tego związku w naczyńach krwionośnych.

Zaprezentowany tu krótki przegląd najważniejszych czynników, które mogły odgrywać jakąś rolę w powstawaniu miażdżycy wskazuje, jak bardzo złożone jest całe zagadnienie.

Należałoby też wspomnieć o wpływie cech dziedzicznych oraz niektórych schorzeniach predysponujących do powstawania miażdżycy. Wiadomo bowiem jest, że na miażdżycę naczyń wieńcowych serca zapadają ludzie skłonni do otyłości, jak również chorzy na cukrzycę oraz niedomogę tarczycy. Istnieją też niewątpliwy związek między miażdżycą i zawałem serca a paleniem tytoniu. Miażdżyca na czyn jest ściśle związana z drugą chorobą cywilizacji — nadciśnieniem tętniczym. Na podstawie tego można przypuszczać, że można wywnioskować o do profilaktycznego postępowania przeciw miażdżycy. Eliminowanie stresów psychicznych, racjonalne odżywianie z ograniczeniem w diecie ciężkostrawnych tłuszczów, praca fizyczna lub systematyczne uprawianie sportów — oto są elementarne zasady postępowania chroniące nas w pewnym stopniu przed jedną z groźnych chorób XX wieku — miażdżycą.

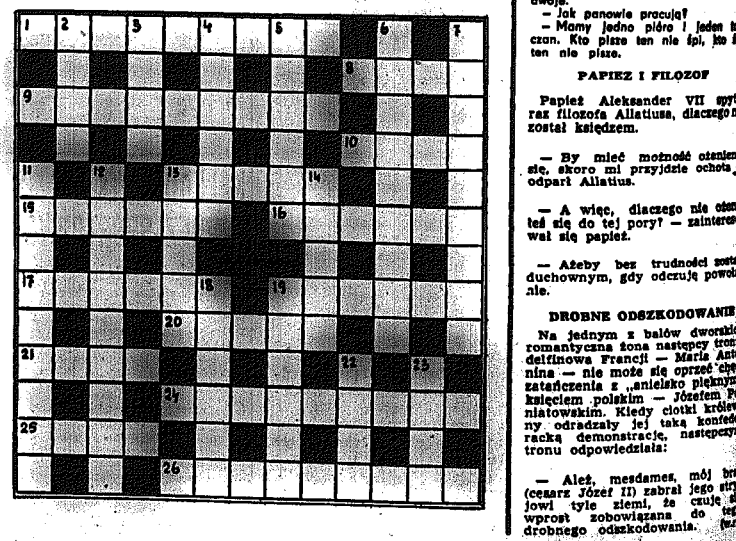
Zupełnie przypadkowo londyński państwowy filozof Gilbert Lee odkrył, że w spadku mu sprężył 134 lot kawałek tortu weselnego królowej Wiktorii. Wartość tego odkrycia roztacza wroble około 70 tysięcy funtów. Wskazywało się, że tort był zakupiony po pewnym anonimowym telefonie z Tomsnii. W katalogu aukcyjnym Christie zostało określone w opisie jako „wielki porcelanowy”. Pudełko z okryznanym napisem: „Tort weselny królowej, Buckingham-Palace, 10 luty 1840”. Babka pani Lee należała do dam dworu królowej Wiktorii.

Badenia-Wirtembergia (NRF) jako pierwsza krajina NRF chce wystąpić z ogólnokrajową akcją przeciwności. W krajowym ministerstwie pracy, zdrowia i spraw społecznych opracowywane są aktualnie „konkretne dane” dla paradii przeciwko paleniu papierosów. Minister w ramach paradii CDU, pani Annemarie Gieseler ma zamiar m.in. zorganizować stołe paradii przeciwności w 36 państwowych ośrodkach zdrowia.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) poszewka, 8) zo strugiem, 9) nad generała, 10) mają Mont Blanc, 13) między piętrami, 15) przegrana, 16) sebulkowiec z rodziny gimnastycznych, 17) współpracownik Marksa, 19) drewniane ogrodzenie, 20) ciuk, 21) kłoda z dziuplą pszczoły, 24) instrument muzyczny a la róg myśliwski, 25) katalizator poppy i podosty, 26) ochrania przed deszczem. PIONOWO: 2) kształt spłaszczonego koła, 3) miasto powiatowe w Łódzkiem, 4) mieszanina mąki, wody i drożdży, 5) barwna tlenowa barwnina, 6) od XIII w. słowna solą, 7) tródoł skuta, 11) twóca „Orfeusza w piekle”, 12) substytut masła, 13) indyjskie trojeum, 14) arlecin, 18) pustynia gigant, 19) w owoc, 22) florencja Wisła, 23) nosił trzy kłki. Wśród czytelników którzy w terminie 10 dni od daty n... ru nadesię rozwiązanie, losujemy 5 bonów książkowych po 40 zł. Pod adresem redakcji „SL”, pl. Obrębnic Stalingradu 2, 25-367 Kielce) prosimy dopisywać: Krzyżówka z nr 751.



Była, majątki śmiejskie króla Orkney, Konstancja w Totalioto Aten, zostały ostatnio zarządzaniem przydziału państwa umowa jako lary porównawczy i stanowią charakter krajoznawczy. Tereny te zajmują 42 km obszaru, w tym także część 42 km królewskich gruntów, które król Kon-millardera Howarda Hughesa, Edith Irving, która pomagała w pracy me-towli i odlatywała kare wziętleno, Edith Irving zainicjowała wówczas w Szwajcarii stek amerykańskiego wydawnictwa za fałszywą biografie. Od-wbiawne reszty kary zostało jej dorozwane z uwagi na właściwe zachowy-

Myśli wybrane — dobro, zło i milczenie

To chwalebne: rzucać się w przepaść dobrą. Ale trzeba mieć z sobą parę spadoczników. ADOLF RUDNICKI

Być może, iż milczenie jest najczystsza formą przedstawiania ludzi ze sobą. ADOLF RUDNICKI

Najlepsza droga do utrwalenia dobrych uczynków — pamięć ludzi — to odświeżenie takich uczynków przez porcję nowych. KATON

Są różne rodzaje milczenia. Niektóre dają wiele do mówienia. ROMAIN ROLLAND

Dobre serce — to właściwie przy innych wadach raczej niezbędne. FIODOR DOSTOJEWSKI

Niektórzy ludzie są źli tylko z samej potrzeby plotkowania. WIKTOR HUGO

Zły — a nie witek. Dobry — a nie kot. Piękny — a nie las. To człowiek. ROSYJSKIE

Milczeństwo powinno — to zasada święta! Wędzony oзор i skromne dziewczęta. WILIAM SZEKSPIR

Dla każdego bliźniego bądź jak dla rodzonnego brata. KAIN (?) Wybr. wr.

Przedni system, odciążę się choćby za cenę pominięcia w kolizje ze zdrowym rozsądkiem. Ale kiedy już upewniliśmy się, że od przeszłości dzieli nas bezpieczny dystans, musimy przyjąć czas — przyszedł — szukania różnych form działania w sztuce i kulturze, odmienniecy bytowania kulturowego, różnorodności kontaktów ze sztuką. Wolno przypuszczać, że szukanie przez jednostki, grupy ludzkie czy instytucje stylu działania — bo w końcu poza treściami o styl tu idzie! — jest także samoobroną nas wszystkich przed jednokowścią, jaką niosą z sobą procesy cywilizacyjne.

Pardon, izwinicie, przepraszam, lecz nie potajmy się w rejonach zaszeregowanych dla socjologów. Zniżmy nieco loty i pomówmy o kieleckim Klubie MPIK, który właśnie ma swój styl. Jest to styl, powiedzielibyśmy, nacechowany pewną godnością, nawet jakby i elegancją, której, zresztą, jeszcze więcej jej się przydało. Jest to smieszna, ale argument „za”, ale gdy się tam omówiło np. sprawy literackie, takie rozmowy (z udziałem krytyka, pisarza) nazywa się „Solonem literackim”. Styl ów przejawia się przecież dobitnie w selekcji imprez artystycznych (z reguły na dobrym poziomie, choć zdarzają się jeszcze „kikisy”), w doborze tematów (np. cykliczna impreza o kulturze języka), w sposobach reklamowania swojej działalności, także w drobiazgach (estetyczne zaproszenia na imprezy).

Pardon, izwinicie, przepraszam: kto wie, czy trochę nie przesadziłem, nie tyle w plusach klubu, bo znalazłoby się ich i więcej, ile w ekscytowaniu istnienia owego stylu. Nie jest on chyba tak jeszcze uchwytliwy, tak czysty, jak go usiłowałem zarysować. Ale daję się już zauważyć. Są tego stylu wyraźne oznaki. Trzeba więc w tę sprawę pociuchać. Chucham tym felietonem.

RYSZARD SMOŻEWSKI

Anekdoty

Paul Gilmard oraz Antoina Ste-din wspólnie napisali komedię o podstawie plotki powieści Oana Wille'a „Brodzina lorda Aruna Zele”. Komedię dali tytuł „Drobiazki”. — Cemu panowie zmienili tytuł? — zapytał ich dziennikarz. — Co zbrodnie nie popoła. — Co was skłoniło do zmiany tytułu? — Przyjacie jest leniuchowanie w dwójce. — Jak panowie pracują? — Mamy jedno pióro i jeden kocyk. Ody pisać ten nie pió, to kocyk ten nie pisać.

PAPIEŻ I FILOZOF

Papież Aleksander VII spytał raz filozofa Allatiusa, dlaczego nie został księdzem. — By mieć możność osiągnąć sto i pięćdziesiąt lat, odpier Allatiusa. — A więc, dlaczego nie odciłł się się do tej pory? — zainteresował się papież.

DRÓBNE ODSZKODOWANIE

Na jednym z balów dworskich romantyczna dama następcy tronu, detatowa francji — Maria Antonina — nie może się oprzeć chęci zatafatenia s „anielako piękny” księciem polskim — Józefem Poniatowskim. Kiedy ciota królowej odradziła jej takie konfekt-rackie demonstracje, następczyni tronu odpowiedziała: — Ależ, mesdames, mój brat (cesarz Józef II) zabrał ją do Anglii, więc nie wolno mi tego robić. — Wskazywał zobowiązania do tego drobnego odszkodowania.

Drobiazgi zagraniczne

23-letnia córka prezydenta W. zona, zamężna Julie Eisenhower, publikowała w czasopiśmie „Saturday Evening Post” swoją pierwszą próbe dziennikarską. Jest to opowiadanie o tytule „Pasha passes by” (Pasha jechał). Julie Eisenhower, najmłodsza córka amerykańskiego prezydenta, od września ub. roku jest członkiem i dołki tego czasopiisma.